Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 15 Kwietnia 1909 roku. | Nr. 29.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Wykształcenie.

Na czem polega prawdziwe wykształcenie?

Rozmaici — rozmaite na to pytanie dawali odpowiedzi. Wszystkie jednak one redukują się albo do niezwykłego chwalenia teoretycznej, albo też do nadmiernego przeceniania praktycznej wiedzy.

Tymczasem, prawda — jak zwykle jest w pośrodku.

Teoretyk wie przedewszystkiem, od czego zaczyna i do czego dąży; praktyk zaś wstępuje w ślady niepewne.

Teorya sama jest tylko zbiorem i uporządkowaniem praktycznych doświadczeń; jak wszystkie w siebie wciągnęła, tak się na wszystko rozpływa.

Od czegóżby były doświadczenia minionych wieków, gdyby w teoryę skupione, nie miały przyświecać i prowadzić następnych? Niedokładne tylko poznanie teoryi, albo objęcie onej samą pamięcią tylko, nie zaś własnem przetrawieniem, może jej zastosowanie w praktyce wikłać.

Z tego więc względu powstają przeciw teoryom niektórzy myśliciele.

Otóż gruntownie wykształcony nic bez teoryi w praktyce nie działa, a praktyka jego o tyle jest pewną, o ile jasno, gruntownie i całkowicie daną teoryę pojął i na swój sposób pracą wewnętrzną przerobił.

Wiadomości nasze pospolicie podwójną drogą się utrwalają. Jedne polegają więcej na pamięci, która skrzętnie notuje słyszane lub czytane rzeczy. Drugie na własnem badaniu.

Jedne i drugie potrzebują zanotowania, które podstawę prawdziwego wykształcenia daje. Wspierając pamięć, uczy ono bystrego pojmowania i przytomności umysłu, uczy pojmować logiczny ciąg rzeczy, oznaczać zawsze główne ich punkta a treść myśli w najkrótszych wyrazach zamykać.

W ten sposób przyswajamy sobie niejako plan dzieła, któremu sami własną barwę nadajemy.

W ten sposób pamięci naszej wytykamy niejako drogowskazy, aby się ona nie zbłąkała.

W ten sposób — na podstawie obcej

pomocy—wiele zarazem własnym naszym siłom zostawujemy.

Dobrze zatem ten czyni, kto przy kształceniu się w naukach, polegających zwłaszcza na rozumowaniu, tak potrafi się włożyć, że wiadomości nabyte własnemi a zwięzłemi umie oddać słowami.

Początek—jak zwykle, tak i tu—bywa trudny, ale przy pracy nabywa się tego rodzaju wprawę, że z największą łatwością można objąć, spamiętać i przyswoić sobie najtrudniejsze rzeczy.

Praca takowa doskonali pojęcie, rozwija pamięć i pomaga do wprawy w pisaniu.

Wszystkie te zdolności wspierają się wzajem i doskonalą, gdy są razem czynnie zajęte.

Podobna wprawa konieczną jest dla tych, którzy chcą być prawdziwie wykształconymi.

Uczenie się bowiem dosłowne rzeczy, polegających na rozumowaniu, jest nie tylko bez korzyści, ale i szkodliwe. Kto się uczy na pamięć, dla tego tylko, by co w niej przechował, na egzaminie lub wobec prostaczków się popisał, bierze niejako martwy kapitał, który martwym wraca, nic nie zarobiwszy.

Z prawdziwego zaś kapitału pamięci, nie oddajemy tych samych pożyczonych kruszców—ale to cośmy niemi własną pracą zarobili; oddajemy zarobek z czynszem, a reszta naszą niepodzielną własnością zostaje.

Stąd widzimy ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem i z dyplomami wieloma, którzy aż do słów przyswoiwszy wiedzę, zawsze mieć będą coś szkolnego w sobie. Chcą uczyć drugich, a sami na każdym potykają się kroku. Będą wszystko wybierać z zawodnej pamięci, nie zaś z myśli i serca; zmięsza ich mimowolne zboczenie lub przestawienie wyrazów lub nawet proste przez dzieci zwykle stawiane pytanie: dla czego?

To tylko prawdziwie naszą jest własnością, cośmy sami za pomocą badań lub ćwiczeń wypracowali.

Sama pamięć niewiernym jest składem.

Prawdziwie wykształcony nie jest nosicielem cudzej własności a nauka nie jest powiastką, która się przechowuje przez tradycye pokoleń — ale materyałem do własnego obrobienia.

Pszczoła nie znosi gotowego miodu, lecz go wyrabia. Kto tylko to wie, co na lekcyi słyszał, albo w podręcznikach czytał—nabiera tylko historycznie wiadomości. Tak je przytem zna mało, tak mało go one obchodzą, jak ludzie, o których zdaleka coś słyszał. Może się niemi do czasu popisywać odpornie tylko, nigdy zaś czynnie.

Każdy ze zdrowym rozsądkiem, mniej wiadomości mający, zawstydzić łatwo takiego uczonego może.

Wina to uczących się, nie zaś nauki.

Tymczasem przetrawianie wewnętrzne i przyswajanie sobie wiedzy za pomocą własnych a możliwie zwięzłych określeń daje podstawę należytą do prawdziwego wykształcenia.

W rzeczach przytem z samego rozumu czerpanych i do niego tylko się odnoszących, należy być więcej sceptykiem t. j. należy wprzód wątpić, aby się przeświadczyć. Trzeba wypróbować każdą myśl, tak jak obcego człowieka, w którym mamy przyjaciela pozyskać.

Przy kształceniu się, należy przytem mierzyć się z czasem i zdolnościami. Wiele bowiem uczący się, nic należycie nie obejmą i będąc wszystkowiedzami, w praktyce życiowej pozostaną zawsze, nie przynoszącemi własnemu społeczeństwu korzyści, miernotami.

Tęż samą uwagę można zastosować i do czytania.

Są bowiem ludzie, którzy ze źle kierowanym zapałem czytaniem nasycić się nie mogą i zawsze pragną nowości. Tymczasem wiele książek, to jak horda tatarska. Wielka liczba sprawia roztargnienie, wrzawy i spory. Są to tylko znajomi, lecz nie przyjaciele, z któremi zżyć się można i których się kocha.

Licznych dzieł nigdy się nie czyta porządnie. Trujemy sobie niemi własne zdanie, nie nabywając cudzego. Z wyobrażeń bez ładu nagromadzonych, tworzą się tylko zasoby fantazyi. Umysł nasz wtedy stanie się podobnym do domu zajezdnego, w którym pełno jest zgiełku, w którym każdy gość uprzejmie przyjęty, z chęcią bywa żegnany, gdyż nowi goście czekają swej kolei.

Fałszywa chciwość czytania, jest jak fałszywy apetyt. Wielu dla tego tylko czyta, że sami myśleć nie mogą, lub też nie są w stanie. Jest to łatwy ratunek tak przeciw pracy jak nudom, albowiem brak pracy tak nudy zastępują, jak ciemność brak światła. Tacy ludzie biorą się do łakoci, które łatwo trawią, a posiłku nie otrzymawszy, psują sobie niemi wnętrzności.

Nieporządek przytem w wiadomościach, choćby i licznych, prowadzi do nieładu w czynach. Tak ich nie będziemy umieli użyć, jak i licznych pieniędzy, i lubo zawsze będą one nam napływać, zawsze będziemy mimo to w potrzebie. Rozsądna oszczędność zawsze posiada więcej, aniżeli bezładne a chciwe nabywanie.

Ważną jest przytem rozmowa z drugimi o naukach, które nas zajmują.

W samotnem rozmyślaniu lub czytaniu wszelkie pomysły obojętnie przechodzą, lub też niewykończone, albo—i to najczęściej — rządzi niemi fantazya.

Kiedy wolni od wszelkich pobudek rozmyślamy, umysł nasz buja bez żadnej zapory i często przywidzenie bierze za światło i prawdę...

Taki człowiek czci fałszywe bogi i jest zwykle fanatykiem w ich obronie. Każdy z takich „niby - uczonych“ jest w obcowaniu przykry, zarozumiały, popędliwy, kapryśny i lubo nigdy nie przekona, nigdy też ustąpić nie myśli.

Przeciwnie, gdy zasoby czytania lub rozmyślania, w obcowaniu z drugimi rozwijamy, wtenczas pomysły obojętne lub niewykończone nabywają wagi i pewności, zarzuty przeciwników okazują nam odwrotną stronę medalu i skłaniają nas do obrony—ze zrozumieniem — naszego zdania i odpierania cudzego. Przy takiem obcowaniu obudza się w nas zdolność szybkiego oryentowania się i dowcip, który jedynie ze starcia się wzajemnego wypływać może. Ta bystrość i ten dowcip przelewa się później i na sposób pisania, a w rozmyślaniu uczy nas samym sobie czynić zarzuty i trzymać się zawsze na wodzy.

Jeżeli przytem więcej kochamy prawdę, niż siebie—odwrócimy się — przekonani—od naszych urojonych bogów, stracimy zarozumiałość, ową nieszczęsną zasłonę, dzielącą nas od światła i ludzi i będziemy postępować w dalszem doskonaleniu siebie, przy nielekceważeniu zdania cudzego.

Takie obcowanie naukowe uczy prawdziwej wymowy. Kto ma dar obcowania, nie będzie nigdy napuszonym krasomówcą lub zjadliwym krytykiem, nie będzie rozprawiał bez czucia i taktu a zwłaszcza nieproszony, nie będzie nigdy zabierał głosu bez potrzeby.

Z tego cośmy skreślili, łatwo każdy poznać może, na czem wykształcenie prawdziwe polega.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Wpływ Europy na Turcyę. Znany patryota turecki, doktór Dżenab Czechabadin, zamieścił niedawno w dzienniku tureckim „Jeni Gazetta“, obszerny artykuł p. t. „Szkoły europejskie“. Autor energicznie powstaje przeciwko wzrastającemu z dniem każdym wpływowi europejskiemu w Turcyi i dowodzi, iż jest on właśnie głównem źródłem tego kosmopolityzmu, jakie cechuje młode pokolenie tureckie.

Autor zaznacza, że skutkiem administracyjnej krótkowzroczności, trwającej już od wieków, wpływ europejski przedostał się we wszelkie dziedziny socyalnego i politycznego życia Turcyi. W rękach Europejczyków znajduje się przemysł, koleje żelazne, porty, rynki handlowe, a nawet skarb, nazywany przez ekonomistów „sercem narodu“. Euro-

pejskie warsztaty i arsenały dostarczają Turcyi okrętów i broni, a stosunki pomiędzy Turcyą i Europą, są stosunkiem dłużnika do kredytora. Muzułmanom pozostawiono jedynie prawo przebywania w granicach Turcyi.

Wszystko to wszakże jest niczem w porównaniu z postępami szkolnictwa cudzoziemskiego, rozwijającego się ze szkodą interesów tureckich. I ono właśnie stanowi największe niebezpieczeństwo dla Turcyi, której dzieci są wychowywane w szkołach europejskich w duchu, przeciwnym ottomańskiemu patryotyzmowi. Zgubny ten wpływ najbardziej daje się odczuwać na prowincyi, gdzie szkoły cudzoziemskie wyparły już muzułmańskie zakłady naukowe i są głównemi rozsadnikami kultury europejskiej.

Każdemu wiadomo — ciągnie dalej autor, — jak olbrzymie sumy przeznacza na ten cel już od wieków rząd francuski, którego subsydya, wypłacane co rok rozmaitym świeckim i duchownym szkołom w granicach Turcyi, dochodzą do miliona franków. Dzięki temu w Syryi Francya zdobyła sobie przeważający wpływ w dziedzinie oświaty i wychowania. Dzieci Libanu, a zwłaszcza Maronici na ławie szkolnej zmieniają swą narodowość, sami o tem nie wiedząc. Stają się Francuzami, i można nawet powiedzieć, fanatycznymi Francuzami.

Za przykładem Francyi, parlament włoski wyasygnował poważną sumę półtora miliona franków na szkoły włoskie w Turcyi. Skarb niemiecki wydaje na ten cel 700 do 800 tysięcy marek rocznie.

Co się tyczy Anglii i Stanów Zjednoczonych, to i te państwa, zrozumiawszy, iż zakładanie szkół jest jednym z najpotężniejszych i najlepiej prowadzących do celu sposobów utrwalania wpływu swego zagranicą, poszły za przykładem Francyi, Włoch i Niemiec. Obecnie cała sieć angielskich i amerykańskich zakładów naukowych pokrywa europejskie wilajety w Turcyi, Syryi i Palestynie.

I cóż uczynił rząd turecki w tej sprawie? Jakie środki obrony zastosował? — zapytuje ironicznie patryota turecki. Zakładał szkoły, lecz warunki, w jakich one funkcyonują, zarówno pod względem filologicznym, jak i narodowym, są niżej wszelkiej krytyki. Gmachy, ofiarowywane szkołom przez rząd turecki, są zawsze prawie stosem rumowisk. Nauczyciele jaśnieją nieuctwem, program zaś nauczania obcy jest wszelkiemu patryotyzmowi. Skutkiem okropnych warunków hygienicznych uczniowie albo padają ofiarą przeróżnych chorób, albo też stają się idyotami i kretynami.

Od pięciu lat zaledwo rząd turecki zrozumiał wreszcie, jak groźne w skutkach dla młodzieży tureckiej są szkoły cudzoziemskie. Nikt obecnie nie zaprzeczy, iż z punktu widzenia socyalnego wychowanie dzieci jest kwestyą niesłychanej wagi. I my również, — powiada w zakończeniu autor,—nie możemy nie przyłączyć się do zdania tych, co w szkołach europejskich widzą największe niebezpieczeństwo dla najistotniejszych interesów Turcyi.

Strejk uniwersytecki w Anglii. Wślad za innymi i starożytny, arystokratyczny uniwersytet w Oxfordzie doczekał się strejku. Przed kilku dniami rozpoczął się strejk studentów kolegium Ruskina.

„Ruskin College“ jest najnowszym typem angielskiej szkoły wyższej. Zadaniem jego dać ogólne wykształcenie kierownikom i leaderom klasy robotniczej. Utrzymuje się ono po części z zapisu pewnego filantropa, po cześci z subsydyum, otrzymywanych od najrozmaitszych związków zawodowych. Tutaj angielskie trade-union'y posyłają najzdolniejszych młodzieńców z pośród swych członków, by w ciągu roku, dwóch lat, pobierali nauki polityczne, społeczne i ekonomiczne, będące przygotowaniem do zajęcia w następstwie odpowiedzialnych stanowisk w organizacyach profesyonalnych i kooperacyjnych.

W „Ruskin College“ przebywa ogółem 54 studentów, którzy obecnie gremialnie zastrejkowali.

Przyczyną strejku jest zaproponowanie dyrektorowi kolegium przez Radę, by podał się do dymisyi. Motyw tej propozycyi — nieumiejętność utrzymania na właściwej wysokości młodzieży studenckiej.

Studenci wszakże dopatrują się w tem zupełnie odmiennych przyczyn. Oto dyrektor wykłada w kolegium socyologię, a wykłady jego są takie, że zdobywają dlań ogólne poważanie i miłość wśród studentów. Nie mają oni wszakże szczęścia podobać się wpływowym członkom Rady, oraz Zarządowi uniwersytetu oksfordzkiego; stąd propozycya, by dyrektor podał się do dymisyi. Studenci energicznie stanęli w obronie ulubionego profesora.

Strejkujący wystawili żądanie, by Rada cofnęła swą propozycyę, co do dymisyi, dopóki zaś to się nie stanie, postanowili bojkotować wszystkie wykłady, za

wyjątkiem wykładów swego dyrektora. By zaś nie tracić drogiego czasu, strejkujący zorganizowali z własnej inicyatywy kursy samouctwa, prowadzone przez najzdolniejszych kolegów.

Mimo wszystko stosunki pomiędzy władzami uniwersyteckiemi, a studentami, są wciąż bardzo correct. Przedstawiciele studentów prowadzą już układy z Radą, i należy się spodziewać, że za parę dni strony dojdą do wzajemnego porozumienia na drodze polubownej.

Wojna angielsko-niemiecka. Konflikt anglo-niemiecki wchodzi w stadyum bardzo ostrego napięcia. Wojna z Niemcami nastąpi szybciej, niż się tego spodziewano. Przewidywane są w blizkim czasie stanowcze kroki ze strony rządu Wielkiej Brytanii, który otrzymał ścisłe informacye o prawdziwym stanie zbrojeń morskich w Niemczech. Jak się okazuje, zbrojenia te o wiele przewyższają dotychczasowe doniesienia. Anglia chce uderzyć na Niemcy przedtem, niż zostaną wybudowane ich wielkie Dreadnoughty.

Niemniej skłania rząd angielski do energicznego wystąpienia niesłychane wzburzenie opinii i kół politycznych z powodu postawy Niemiec. Rząd widzi się zmuszonym do ustąpienia naporowi opinii, między innemi oburzonej wrogim Anglii nastrojem, jaki zapanował po powodzeniach balonu Zeppelina w Niemczech.

Układy turecko-japońskie. Pomiędzy Turcyą a Japonią doszło do porozumienia, na mocy którego rząd japoński otworzy w Konstantynopolu ambasadę, a w różnych miastach tureckich konsulaty, nie posiadające wszelako prawa kapitulacyi.

Rewolucya w Persyi. Z Tebrysu donoszą, że dnia 5 b. m. wojsko rządowe bombardowało Tebrys z dział wielkiego kalibru w przeciągu trzech godzin, nie wyrządziwszy miastu wielkiej szkody. W Urmii rewolucyoniści zdobyli arsenał, oraz 7 dział, które się tam znajdowały.

Nowe trzęsienie ziemi w Mesynie. We czwartek o godz. 9-ej min. 45 wieczorem, odczuto silne uderzenie podziemne, poprzedzone przez łoskot podobny do grzmotów.

Z półwyspu Bałkańskiego. „Echo de Paris“ donosi, że pomiędzy Austryą a Rumunią zawarta została tajna umowa, na mocy której Austryi przysługuje prawo przeprowadzenia swych wojsk, a zwłaszcza 12 korpusu przez drogi rumuńskie do granicy serbskiej. W ten sposób Serbia może się spodziewać napadu z trzech stron: ze wschodu, z północy i z zachodu. Rumunia otrzymała wzamian prawo wwożenia do Austryi bydła bez cła.

Bułgarzy organizują w wilajecie Kosowo nowe bandy. W wilajecie Monasteru, zwracając się z odezwą do króla, żądają, by ludność nie płaciła podatków Turkom, ponieważ cały kraj (Macedonia) znajdzie się w ich ręku. Bułgarzy domagają się, by ludność wnosiła podatki do komitetu bułgarskiego.

Zawalenie się kościoła. W Wielki Piątek w Inowrocławiu (Poznańskie) wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, tem straszniejsza, że skutków jej niepodobna przewidzieć.

Oto pod miastem znajdują się zatopione kopalnie soli, powodujące częste obrywanie się ziemi.

Tym razem ziemia zarwała się pod kościołem. W Wielki Piątek około godziny 5 po południu podczas gdy ludzie znajdowali się w kościele, nagle usłyszano jeden huk po drugim pod ziemią. Wszyscy spiesznie wyszli z kościoła. Niebawem z lewej strony kościoła zapadła się ziemia na 15 metrów długości i 8 metrów szerokości, tuż obok kościoła. Z ludzi nikt nie zginął.

Powynoszono wszystko z kościoła. Ks. Stankowski wyniósł zaraz Przenajświętszy Sakrament. Chwilowo wojsko obstawiło na dalekiej przestrzeni wszelkie dojścia i nie wpuszczało nikogo.

Do kościoła z podziemi trysnęła woda i zalała cały kościół. Skoro runęła lewa strona kościoła w przepaść, woda trysnęła na kilka metrów wysoko.

Zawalenie się kościoła jest wielką stratą dla katolików, bo rząd pruski jako patron udzielił tylko około 80,000 mk. a katolicy zapłacili przeszło 400,000 mk., za wybudowanie świątyni Pańskiej istniejącej około 4-ch lat.

Istnieje obawa, że woda podziemna dokonać może większego zniszczenia i zrujnować nietylko kościół do reszty, ale i sąsiednie budowle. W mieście popłoch straszliwy, który budzi wieść, że miasto się wali.

Okradzenie klasztoru we Włoszech. Parę kilometrów od Lukki, w Farneto, jest sławny klasztor Kartuzów, do którego przed paru tygodniami zgłosił się młodzieniec, nieznanego nazwiska, z listem polecającym do przełożonego od pewnego prałata genueńskiego. Młodzieniec ten miał być również rodem z Genui i chciał zostać braciszkiem w klasztorze. W tym charakterze został na próbę przyjęty. A ponieważ postępowanie jego było bez zarzutu, w obejściu był skromny, w po-

wierzonej sobie pracy inteligentny—rychło wzbudził dla siebie sympatyę i uznanie starszych zakonników. Spostrzeżono, że ma wielkie zdolności do mechaniki i bez żadnej trudności wykonywa ciężkie reparacye. Parę dni temu prosił o pozwolenie pójścia do Lukki. Przełożony zwrócił mu uwagę na porządek zakonny, dał mu towarzysza i konie do miasta. W drodze powrotnej zeszedł z wolantu i wolał iść piechotą do domu. Naraz dnia 28 marca przełożony spostrzegł z przerażeniem kasę ogniotrwałą rozbitą, a w niej brak 15,000 franków, z których 9,000 w listach zastawnych renty państwowej na okaziciela. Jednocześnie z pieniędzmi zniknął w sposób tajemniczy i ów młody „aspirant“ do zakonu. Kasa ogniotrwała była najnowszego typu, o zamku z podwójną kombinacyą wyrazów. „Biedni“ zakonnicy zostali naprawdę ubogimi.

Poddaństwo chińskie. Ogłoszono nowe prawo o poddaństwie chińskiem. Prawo to powiada, że poddani państwa chińskiego nie mogą przyjmować poddaństwa jakiegokolwiek innego mocarstwa zagranicznego. Wszyscy Chińczycy, którzy przyjęli poddaństwo obce do czasu wydania nowego prawa, pozostają poddanymi chińskimi.

Z kraju.

Zniesienie ochrony nadzwyczajnej. Ogłoszony w dniu 14 października r. z., zamiast stanu wojennego w Warszawie, gubernii warszawskiej i radomskiej stan ochrony nadzwyczajnej, po sześciomiesięcznem trwaniu, został zniesiony. Jednocześnie wprowadzono stan ochrony wzmocnionej, również na czas sześciu miesięcy, t. j. do d. 14 października r. b.

Dom familijny. Tow. akc. łódzkiej fabryki nici w Widzewie wybudowało w zeszłym roku na swojem terytoryum 6 domów robotniczych, po 46 mieszkań w każdym. Domy te, wybudowano podług najnowszych wymagań technicznych i hygienicznych, są jednak—jak się okazało wilgotne.

Tamowanie wychodźtwa robotników. Wychodźtwo na roboty do Prus natrafiło w tym roku na przeszkody. Gminy nadgraniczne odmówiły dalszym mieszkańcom wydawania półpasków, a tajne przejście granicy jest tak utrudnione, iż może się udać tylko jednostkom. Oprócz tego i policya nadgraniczna gremialnie aresztuje obieżysasów, broniąc im nawet dojścia do granicy. Wszędzie daje się słyszeć z tego powodu utyskiwanie obieżysasów.

Bunt w więzieniu. W więzieniu lubelskiem, w dawnym Zamku, podczas nocnego sprawdzania cel więziennych, wybuchnął bunt. Więźniowie obezwładnili czterech strażników i jednego z nich zabili; piąty strażnik uciekł. Więźniowie opanowali wszystkie korytarze i wypuścili z cel wszystkich towarzyszów. Do Zamku przybyło wojsko, które strzelało do zbuntowanych. Przyjechał również gubernator i prokurator. Po krótkiej walce bunt stłumiono.

Młodzież w organizacyach. Wobec wykrywanych faktów czynnego udziału wychowańców średnich zakładów naukowych w rozmaitych tajnych przeciwrządowych i przeciwpaństwowych organizacyach, ministeryum oświaty poleciło dyrektorom takich zakładów jaknajprędzej przedstawić swe wnioski co do środków, jakieby należało zastować w celu zniszczenia zła w zarodku.

Przebudowa portu w Petersburgu. Rada do spraw żeglugi handlowej uchwaliła na ostatniem zebraniu projekt przebudowy i rozszerzenia portu w Petersburgu. Koszta przebudowy obliczono na 122 miliony rubli.

O język francuski. Departament oświaty narodowej zwrócił się do kuratora wileńskiego okręgu naukowego, zapytując, w jakich średnich zakładach naukowych wakują posady nauczycieli języka francuskiego, oraz prosił wyrzec swoją opinię w kwestyi obsadzenia tych posad nauczycielami-poddanymi francuskimi. Kwestya ta wynikła wskutek oświadczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych, Pichona, że wielu nauczycieli Francuzów pragnie objąć posady w rosyjskiem ministeryum oświaty.

Z kolonii karaimskiej w Wilnie. Przedstawiciele miejscowej kolonii karaimskiej zwrócili się do Zarządu miejskiego, prosząc o bezpłatne udzielenie placu w celu wybudowania domu modlitwy. Prośbę swą przedstawiciele kolonii motywują brakiem środków materyalnych. Zarząd uwzględnił tę prośbę i uchwalił wyznaczyć w tym celu działkę ziemi w Zwierzyńcu, mierzącą 300 sążni kwadratowych.

Zgon redaktora „Roli“. Dnia 13 b. m. zmarł na anewryzm serca Jan Jeleński, redaktor „Roli“, znany z nienawiści do Żydów i ze szkalowania Maryawitów.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Budowa kościoła w Jedliczu. W trzeci dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego odbyło się poświęcenie kamie-

nia węgielnego i fundamentów pod budowę świątyni Maryawickiej w Jedliczu. Wieś Jedlicze, o milę drogi od Zgierza położona, posiada sporą liczbę maryawitów.

Należą oni do parafii maryawickiej w Zgierzu i tam udają się z potrzebami religijnemi. Ponieważ jednak liczba zwolenników Maryawityzmu w tej okolicy wzrasta, a znaczna odległość od kościoła parafialnego utrudnia zaspokojenie potrzeb religijnych, przeto Jedliczanie już kilka miesięcy temu urządzili w swej wiosce domową kapliczkę, w której od czasu do czasu odprawia się Msza Św. i nieustannie przebywa Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie. Obecnie zaś przystąpili do budowy własnej świątyni.

Uroczystość poświęcenia odbyła się przy licznym napływie ludu. Miejsce przeznaczone na nową świątynię jest wesołe i piękne. Kościołek ma być 30 łokci długi a 15 szeroki. Zwieziono już sporo cegły i zadołowano wapno tak że inicyatorzy budowy spodziewają się, iż w niedługim czasie stanie nowa świątynia, z której cześć Przenajświętszego Sakramentu promieniować będzie na całą okolicę.

Z NAD WILII.

(Dok.)

Tymczasem wróciłem do Onikszt. Tu mię czekały niespodzianki. Zażądano odemnie dokumentów i długo je trzymano. Był to dzień targowy. Wiele ludzi przyszło do hotelu, gdzie stanąłem; chętnie słuchali moich wyjaśnień i przyjęli ustawki. Na stacyi również było wielkie zainteresowanie, tembardziej, że otrzymano tam telefoniczne zapytanie z Nowo-Święcian, czy ja wracam, bo tam dużo ludzi na mnie oczekuje.

I rzeczywiście dojeżdżam do Nowo-Święcian, a tu tłumy wyległy. Cały peron zajęty. Obstąpili mnie wokoło.

Przypatrują mi się. Inni się cisną; Chcą coś usłyszeć. Ale policya zabroniła mi przemawiać na peronie. Więc idę do dworca kolejowego; tłumy za mną. Na dworcu pełno ludzi. Duża sala 1-ej klasy przepełniona. Oczy wszystkie na mnie skierowane. Wszyscy oczekują. Wyraźnie chcą słyszeć odemnie słowo. I ja chcę przemówić. Lecz znowu zabroniono mi stanowczo. Postanowiłem więc udać się do hotelu. Hotel blizko stacyi. Idę tam. Tłumy idą za mną. Do północy bez przerwy nie wielkie partye osób jedna, za drugą, przychodziły do mnie na rozmowę, chciwie słuchając moich wyjaśnień.

Nazajutrz poszedłem do miasteczka, nająłem dom na kaplicę i pojechałem do Wilna starać się o pozwolenie i otwarcie kaplicy w Nowo-Święcianach. 18 listopada prośba nasza została uwzględniona, przyczem otrzymaliśmy pozwolenie i w Wilnie kaplicę urządzić.

Zatrzęsła się prawowierna stolica Litwy. Duchowieństwo i miejscowa prasa polska zaczęły wrogo usposabiać ludność przeciw Maryawityzmowi. Puszczono w ruch przeróżne antimaryawickie świstki i broszury. Ale to wszystko razem wzięte nie zdołało powstrzymać postępującego Dzieła Bożego. Nie tylko w Nowo-Święciańskiej kaplicy niemała liczba ludzi została uświadomiona o prawdziwym stanie i zasadach ruchu maryawickiego, ale też i Wilno 21 lutego (1909 r.) doczekało się tegoż. W prześlicznym punkcie miasta, w letniej willi,— między wąwozami i górami pokrytemi pięknym lasem, zabrzmiała Msza Św. w językach narodowych, — wprowadzona publiczna adoracya Boskiego Baranka i wąśnie narodowe tu zostały pogodzone w sposób tak prosty i łatwy—w miłości Chrystusa Pana.

Nowa era nastąpiła w tym kraju nad Niemnem i Wilią.

Duchowieństwo prawowierne widząc się zagrożonem w starych podstawach i przywilejach z jednej strony, a interesowanie się ogółu i przychylność wielu dla maryawitów z drugiej, ze wszystkich sił i wszystkimi sposobami poczęło agitacyę przeciwko Maryawityzmowi a szczególniej przeciw poszczególnym osobom maryawickim. Z ambon posypały się klątwy i groźby. Zmusili lud do ogólnej publicznej przysięgi wierności dla Kościoła rzymskiego i że nie pójdą do kaplicy maryawickiej. W naukach kładą nacisk aby lud nie nazywał maryawitów maryawitami, a koniecznie „Kozłowitami“. Księży maryawickich nie nazywają inaczej jak „dyabłami“. Nawet cały Antokol zaliczają do przeklętych za to, że dopuścił „szatanom“ się osiedlić, i wzdychają, aby się znaleźli ludzie, którzyby oczyścili Antokolską parafię. Śmiałków, którzy bywają w kaplicy maryawickiej, publicznie z ambony imiennie ogłaszają za przeklętych i każą ich bojkotować.

Naszą Założycielkę i przywódców Maryawityzmu okrywają szyderstwami i zniewagami.

Z ambon i w broszurkach z wielką gorliwością rozsiewanych po mieście upewniają lud, że u maryawitów nic nie ważne, nic nie święte, wszystko świętokradzkie.

Oto kwiatki i owoce tych wystąpień księży wileńskich.

Trzy dziewczyny prawowierne: Tekla Adruszkiewicz-Pupiało, Anna Romanowska i Michalina Maskalaniec przyszły do kaplicy Antokolskiej i oświadczyły, że chcą być maryawitkami. Były u Spowiedzi, przyjęły Komunię Św.— ale w najgorszych zamiarach. Wyjęły bowiem z ust Komunię Św. zaniosły do miasta i znieważały Ją, wielu osobom pokazywały i nareszcie wrzuciły do pomyj.

Ale w kilkanaście dni potem wszystko się wykryło i wykonawczynie przewrotnych nauk—dziś są pod kluczem, i do zbrodni się przyznały. Sąd będzie.

Prawowierna zaś prasa pod firmą: „Goniec Wileński“ i „Viltis“ nawet z takiego wypadku po prawowiernemu chcą skorzystać. Z tego powodu, że policya szukała dziewczyn, co popełniły świętokradztwa, żeby je aresztować i do odpowiedzialności pociągnąć, „Goniec Wileński“ w № 53 a „Viltis“ w № 28 ogłosiły światu, że ja zapisuję do liczby maryawitów niechcących tego, a później posyłam policyę i żądam paszportów, żeby wpisać tam, że one przeszły na Maryawityzm. Pisma wzmiankowane nie wstydziły się jeszcze prócz powyższego oszczerstwa przypisać mi czysto prawowierny zwyczaj handlarzy obrazami, że ja sprzedaję obrazy świętych po 3, 5 i 6 rubli— na wypłatę po 50 kop. miesięcznie. Oburzają się wołając z wielką fantazyą: „Patrzcie jak Maryawici wyzyskują lud!“

Wilno *Ks. Antoni Tułaba.*
1 kwietnia. Maryawita.

Z listów do Redakcyi.

Upadek Maryawityzmu.

Niektóre pisma polskie podały artykuły treści następującej: „Upadek Maryawityzmu“.

Pisma te podały wiadomości o upadku Maryawityzmu na następujących danych: Że w Łodzi przybyło ludności katolickiej o kilka tysięcy więcej, a w Zgierzu było więcej pogrzebów katolickich niż maryawickich. To są dane, na których pisma podały tę wiadomość. Lecz ja Szanowni Panowie Redaktorzy, twierdzę bezstronnie, że Maryawityzm rozwija się nadzwyczaj szybko i coraz szersze zatacza koła w kraju naszym. Twierdzenie to opieram na następujących danych: świeże założenie trzech parafii a szczególniej w Dąbrowie Górniczej, szerzenie się bezustannie Maryawityzmu w Warszawie, w tem mieście, gdzie jest cały arsenał prześladowań. Powiem śmiało że Maryawityzm ze zwolennikami w kraju naszym liczy przeszło 400,000 osób, a przecież Maryawityzm na dobre dopiero istnieje dwa lata. Co może zdziałać za lat dziesięć?

Więc zastanówcie się, Szanowni Panowie Redaktorowie, co piszecie, jakie kłamstwa puszczacie w obieg, by okłamywać naród Polski.

Piszcie szczerze i prawdą zawsze żyjcie, bo kłamstwa i oszczerstwa nie przyniosą wam pożytku, lecz owszem rozszerzają Maryawityzm, gdyż ludzie czytając takie brednie, idą się przekonywać, a gdy sprawdzą, że to nieprawda, już nazawsze opuszczają was. Dzięki więc waszym artykułom Maryawityzm się rozszerza.

A zatem moją dobrą i bezstronną radą będzie niech Panowie Redaktorzy gazet porzucą fałszywe wiadomości o Maryawitach, a sami zbadają ten ruch ożywczy i tak istotnie dobry, który pragnie dać pokój całemu światu, dać jedność wszystkim narodom, zaszczepić miłość bliźniego i prawdziwą miłość Pana Boga; który pragnie dać narodowi oświatę, kulturę, uczynić wszystkie stany równymi i wydostać tę masę wydziedziczoną z nędzy i biedy, a dać jej dobrobyt, oświatę i kulturę za jedyną pomocą miłości prawdziwej Boga i miłości bliźniego!

Zwolennik Maryawityzmu z Warszawy.

Kwiecień	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca	Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
15	Czwartek.	Anastaz. M.	g.5 m. 7	g. 6 m. 55	15	g. 3 m. 42 r.	g. 12 m. 8 pp.	g. 13 m. 50	g. 6 m. 16
16	Piątek	Marceliana	g.5 m. 5	g. 6 m. 56					

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.